



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

A
85-950 BYDGOSZCZ
ul. Armii Czerwonej 18/20

wydanie

49

Nr z dn. - 1 - 03 - 78

666 List z Warszawy

Jest taki szyld w stolicy. Chodzi oczywiście o neon popularnego baru „Gruba Kaśka”. Niestety, dwie ostatnie litery tego neonu nie świecą się. Zaczęłam bacznie przyglądać się innym reklamom świetlnym. W neonie sklepu sportowego przy placu Konstytucji nie wszystkie rurki przypominające swym kształtem piłki są oświetlone. To tylko niechlubne wyjątki. Jeżeli chodzi o neony, Warszawa ma prawdziwie wielkomiejski charakter. Nie udało się jednak usunąć niechlujstwa. Stolicę pięknie odbudowano, ale nie zawsze się ją pięknie utrzymuje. Wiele oczekuje się od władz miejskich, zapominając, iż nie wszystko potrafią one zatławić. Na przykład w sklepie garmażeryjnym przy ulicy Marszałkowskiej są zapachy, które odrzucają człowieka na kilometr od

sprzedawanych tam wyrobów. Przecież nikt poza kierownikiem i pracownikami tego sklepu nie jest w stanie dopilnować czystości i częstego wietrzenia lokalu. Zajmijmy się wreszcie czymś

weselszym. Byłem na premierze komedii Neila Simona pt. „Bożyszcze kobiet” w stołecznym Teatrze Kwadrat. W tytule tkwi ironia. Bohater sztuki (owo „bożyszcze kobiet”) usiłuje nawiązywać romanse i trzy razy mu się to nie udaje. W zetknięciu z pierwszą kobietą jest nieśmiały. Druga kobieta, z którą umówił się na spotkanie, okazuje się narkomanką, mitomanką i psychopatką. Trzecia to przypadek bardziej skomplikowany. Jest to niewiasta, która z zemsty posta-

nawia zdradzić swego wiarołomego męża. W ostatniej jednak chwili wycofuje się. Zbyt kocha męża, by zdecydować się na romans z innym mężczyzną. Jeżeli dodam, że tym nieudanym amantem jest Edward Dziewoński, to stanie się w pełni zrozumiałym warszawski sukces komedii Simona. Wahając się mężatkę gra wybornie Barbara Rylska, Joanna Jędryka (podziwia-

„GRUBA KAŚ”

na przez nas kiedyś w „Górnej Austrii”) oraz Halina Kowalska, to pozostałe bardzo dobre partnerki Dziewońskiego, który też sztukę świetnie wyreżyserował.

W warszawskim Domu Artysty Plastyka urządzono wystawę malarstwa Mikołaja Kiss-Orskiego, zmarłego przed dwoma laty. Są to interesujące surrealistyczne obrazy. Oto z pierśi kobiety wyrastają gałązki jemioty. We włosy dziewczyny wplata się wąż. Malarz prezentuje kobietę z labędziem, mającą na twarzy maskę mężczyzny. W oku dziewczyny kwitnie piękna kremowa róża. Jest w tych dziełach wiele prawdziwej poezji. Mimo surreali-

stycznego podejścia, artysta potrafił umiejętnie oddać urodę świata i życia.

W tym samym lokalu wystawowym przedstawiono obrazy i rysunki malarza średniego pokolenia Piotra Szadujkisa, który w potowie lat sześćdziesiątych ukończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Najbardziej podobały mi się jego portrety dzieciinne. Ładne są też obrazy poświęcone kwiatom. Szczególnie przypadły mi do gustu „Chryzantemy”. Zwrócić także należy uwagę na cykle rysunków pt. „Drzewa”. Prace wychodzące spod pędzla czy ołówka Szadujkisa mają zawsze znamiona dobrego warsztatu, są solidnie wykonane.

Wystawę Macieja Szańkowskiego, urządzoną również w Domu Artysty Plastyka, cechuje ogromna różnorodność. Artysta nazywa swe dzieła „pracami rzeźbiarskimi”. Są tu jednak obok rzeźb w dostojnym tego słowa znaczeniu rozmaite kompozycje, które trudno nazwać „rzeźbiarskimi”. Pokazano na wystawie „Znak” — dwie duże bryły z kamionki, przypominające głowę ludzką. Opodal widzimy „Drzwi do labiryntu”, które za p. Zbigniewem Makarewiczem (autorem wstępu do katalogu wystawy) nazwiemy „przestrzenną wycinanką”. W tej różnorodności tkwi siła artysty. Jego temperament twórczy zastępuje na uznanie.

STEFAN BORATYŃSKI